Rok V Tarnów, dnia 19 września 1937 r. Nr 38

KRÓLUJ NAM CHRYSTE

DODATEK dla DZIECI



Dzieci z Krucjaty wstępują często po nauce do kościoła. Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie jest taki osamotniony... Opowiadają Mu, co było w szkole i jak się zachowywały. Bo choć Pan Jezus wszystko widzi i wie, jednak do winy trzeba się samemu szczerze przyznać i przyrzec poprawę...

Przędziwo Najświętszej Panny

(Legenda o „babim lecie")

Już jesień nadchodzi, już ptaki wędrowne
gromadzą się w stada nad wodą,
by wzlecieć na długo w te kraje czarowne,
gdzie słońce lśni wieczną pogodą.

I któż tu zostanie? — Wśród wichru i słoty
kto słodką się ozwie pociechą?
Gdy tylko na ziemi płacz słychać sieroty
i świegot wróbelka pod strzechą.

...Nie bójcie się dzieci! Otrzyjcie oczęta,
co zaszły łezkami srebrnymi;
o biednych, maluczkich Bóg zawsze pamięta
i nie da im zginąć na ziemi.

Choć wicher szaleje, choć chmury się piętrzą,
wnet śnieżek posypie się w płatkach...
Bóg radzi w tej chwili z Swą Matką Najświętszą
o biednych sierotach i dziatkach.

A Święta Panienka łzę tając na oku
przywoła służebnic Swych grono:
i każe na białym ustawić obłoku
jaśniejsze od słońca wrzeciono.

I sama przy srebrnej zasiada kądzieli
i snuje nić długą jak tęczę;
a wszędzie po świecie roznoszą anieli
tej przędzy niteczki pajęcze.

Na krańcach gdzieś ziemi, za wichrów gdzieś śladem
ulata nić biała tej przędzy,
bo Maria chce własnym nas zagrzać przykładem,
jak biednych ratować od nędzy.

O patrzcie, jak tkliwie twarzyczka Jej słodka
do biednych uśmiecha się dziatek...
Jak dla was sierotek rozsnuwa nić z motka
ta Matka — was wszystkich bez matek.

Więc biedne sieroty nie płaczcie tak rzewnie,
choć wnet wiatr jesienny zawyje,
bo z przędzy tej lnianej niejedna dłoń pewnie
tu dla was koszulkę uszyje.

Wł. Bełza.



Z „dnia pieśni" w Szkole Powszechnej im. Kl. Hofmanowej w Tarnowie. Inscenizacja dożynek: „Otwieraj, panie, nowe wierzeje!"

W gościnie u uczonego

W małej, ubogiej i zimnej izdebce siedział starzec, pochylony nad stołem, założonym książkami i pilnie coś pisał.

Wtem drzwi się otworzyły i do pokoju weszła dziewczyna niosąc tacę, a na niej filiżankę czystej herbaty z bułką i postawiła to na stole. Tuż za nią wsunął się do izby jakiś wytwornie ubrany jegomość i kłaniając się grzecznie rzekł:

— Witam pana, panie Lelewel.

Starzec podniósł głowę, skłonił się uprzejmie i rękę do niego wyciągnął:

— Witam cię, przyjacielu, proszę — usiądź.

Gość ścisnął podaną sobie dłoń i zajął próżne krzesło, stojące przy stoliku.

— Przejmujące tu zimno — rzekł zacierając ręce. Jak pan może, panie profesorze, pracować w takich warunkach?

Joachim Lelewel, uczony historyk, były profesor uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie i nauczyciel poety Adama Mickiewicza, był człowiekiem bardzo pracowitym, a wśród trudu zahartowanym.

Toteż teraz odrzekł wesoło:

— Zimno mi nie przeszkadza; przy pracy krew się rozgrzewa.

— Lecz skoro opał pana mało kosztuje, to mógłby pan w zamian jeść pożywniejsze śniadania — odparł gość, patrząc na skromną herbatę.

Lelewel oświadczył mu wtenczas, że mocniejszy się czuje, gdy na śniadanie przeglądnie dzieło historyczne, niż gdyby miał najlepsze przysmaki.

Rozmowa zeszła na inny temat.

Ale gość nie mógł obronić się przed natrętną myślą, że jednak zasłużony starzec jest skąpcem.

Nagle drzwi izdebki się otwarły i w progu stanął jakiś biedak.

— Panie, zlituj się nade mną. Syn mój, którego znasz, zachorował, a nie mam za co ratować go — rzekł drżącym głosem.

Lelewel podniósł głowę, w oczach jego widać było współczucie.

Wyjął z kieszeni woreczek, dobył z niego kilka sztuk srebrnej monety i wręczył biedakowi.

Gość przypatrywał się tej scenie milcząco. Poznał swój wielki błąd. Więc gdy biedny wyszedł, chwaląc dobre serce starca, zbliżył się do uczonego i ucałował go w rękę:

— Proszę mi wybaczyć, panie profesorze. Widząc to skromne pańskie życie, posądziłem pana o skąpstwo...

— Nie dziwię się temu — odrzekł spokojnie Lelewel — wszak pozory często wprowadzają w błąd.

Gość zamilkł. Podziwiał szlachetnego starca, który umiał przy licznych swych zajęciach myśleć o biednych i wspomagać ich w nieszczęściu.

Do pamiętnika

Z uśmiechem na twarzy
przez życie swe idź:
czy los cię obdarzy
łaskami, czy pić
łzy będziesz — pamiętaj,
że ciężar twych trosk
pod wpływem uśmiechu
stopnieje jak wosk!

E. K.

Ładne porządki!

— Dopiero wrzesień, a ty już chorujesz?

— To nie ja, tylko siostrzyczka. Musiałem przy niej zostać, bo mama poszła do pracy. Powiedz mi, co na jutro zadane?

— Dobrze. Zapisałem sobie wszystko, by nie zapomnieć — odrzekł Stefan uprzejmie i zaczął szukać notatki w zeszycie.

Władek czekał, patrzył i dziwił się po cichu. Stół przy którym Stefan siedział, był cały zarzucony niedbale książkami i zeszytami.

— Może ci pomóc — zapytał.

— Nie, nie, ja sam znajdę — odparł niecierpliwie Stefan. — Jak na złość zapodziała się gdzieś.

— Co to było?

— Kartka z zeszytu. O, już wiem, schowałem ją do polskiej książki. Nie, w niej nie mogę znaleźć...

— Może ci pomóc — powtórzył Władek.

— Przeszukaj, jak chcesz, tę rachunkową — rzekł Stefan bliski płaczu, lecz zaraz wykrzyknął: — Jest notatka! Schowałem ją do historii!

Władek zaczął się śmiać: — Ładne u ciebie porządki! Nie gniewaj się, Stefku, ale powiem ci bajkę, jaka mi się teraz przypomniała...

Gdy Władek skończył, śmiali się obaj. Uwaga Władka jednak poskutkowała i zawstydzony Stefan dbał odtąd więcej o porządek. A bajka ta była taka:

Szuflada i głowa

Pewien uczony,
bardzo wsławiony,
okazywał mi szufladę:
— Patrz, co to ja w te papiery
przez lat trzydzieści i cztery
rozumu, nauki kładę!

— Ach! — Ktoś na to z boku doda,
cóż to za wielka szkoda,
moi mili panowie,
że rozum i nauka,
których każdy w głowie szuka,
u tego pana w szufladzie — nie
[w głowie!

(J. I. Kraszewski).



Na niedostępnych szczytach górskich rosną szarotki...

Rozwiązanie zagadek z 37 nru:

1) koń ślepy,
2) droga,
3) choroba morska.